

Tadeusiewicz, Hanna

Uwagi o "Dekameronie Polskim" J. K. Ordyńca

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 8/1, 13-18

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HANNA TADEUSIEWICZ

UWAGI O „DEKAMERONIE POLSKIM” J. K. ORDYŃCA

W ostatnim numerze „Dziennika Warszawskiego”¹ z końca 1829 r. redaktor i wydawca pisma Jan Kazimierz Ordyniec zapewniał odbiorców, że „Dziennik Warszawski» będzie i dalej, począwszy od nowego, następnego roku wychodził”². Kolejny numer „Dziennika” już się nie ukazał; pismo romantyków warszawskich zakończyło swą cztero- i półroczną egzystencję. Ordyniec nie zrezygnował jednak z przedsięwzięć wydawniczych. Miejsce „Dziennika” zajął „Dekameron Polski”. O kontynuacji pisma donosił Malewskiemu Joachim Lelewel: „Był przez lat kilka utrzymywany »Dziennik Warszawski« [...] Najwięcej nieregularnością dyskredytujący się redaktor przewracał swój dziennik z boku na bok, a widząc, że to nie pomoże, odmienił mu koidrę i łożę, przeistoczył go w »Dekameron»”³. O drugim piśmie Ordyńca, poza listem Lelewela i wzmiankami w ówczesnej prasie, niemal zupełnie brak wiadomości. Dane bibliograficzne podaje *Bibliografia Polska XIX stulecia* K. Estreichera, *Bibliografia historii Polski* i *Bibliografia prasy polskiej*. Natomiast dawniejsze i nowsze prace, poświęcone dziejom czasopiśmiennictwa, nie uwzględniają go wcale lub wymieniają tylko z tytułu. Parę istotnych szczegółów o „Dekameronie” odnaleźć można w ogłoszonych w 1966 r. *Studiach nad prasą*⁴.

W „Kurjerze Warszawskim” z 31 grudnia 1829 r. zamieścił Ordyniec *Prospekt na pismo periodyczne pod tytułem „Dekameron Polski”*, w którym informował: „Redagując od trzech lat »Dziennik Warszawski«, przekonałem się, że to pismo zbyt zacieśnione w swoim początkowym planie, pomimo wszelkich moich starań niepodobna było popularniejszym uczynić

¹ Zob. H. Tadeusiewicz, *Przedlistopadowe czasopismo romantyków warszawskich („Dziennik Warszawski” 1825—1829)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 6, z. 2, s. 5—23.

² „Dziennik Warszawski”, 1829, nr 55, s. 341.

³ B. Horodyski, *Lelewel o prasie warszawskiej*, „Przegląd Biblioteczny”, 1961, z. 2, s. 122—123.

⁴ J. Łojek, *Studia nad prasą i opinią publiczną w Królestwie Polskim 1815—1830*, Warszawa 1966, wg indeksu.

[...] Postanowiłem przeto z końcem roku bieżącego zamknąć »Dziennik Warszawski«, a od nowego 1830 roku wydawać nowe pismo periodyczne pod tytułem »Dekameron Polski« [...] Stosownie do tytułu pismo to wychodzić będzie trzy razy na miesiąc, to jest 10, 20 i ostatniego każdego miesiąca, w poszytach z dwu arkuszy i pół składających się, z jedną ryciną co miesiąc”⁵. W ciągu dziewięciu miesięcy (od 10 stycznia do 20 września 1830 r.) ukazało się dwadzieścia siedem zeszytów „Dekameronu” w małej ósemce, z których każdy, o paginacji ciągłej, liczył ponad trzysta pięćdziesiąt stron druku. Pismo tłoczyła „drukarnia przy ulicy Mazowieckiej nr 1346”⁶.

Wydawca zadbał o szatę graficzną „Dekameronu”. Szare, cienkie okładki zdobiły misterne ramki o motywach rodzimej flory i fauny; w pierwszym kwartale — stylizowany kłos, liść dębu, w rogu ważka lub motyl, w drugim — w podwójnej ramce girlanda spleciona z liści dębu i żołądzi, w trzecim zaś — ułożone w owal gałązki polnych kwiatów. Każdy zeszyt zdobiły ponadto symboliczne winiety z mottem zaczerpniętym z Horacjusza: „Aut prodesse, aut delectare”. Alegoryczne ilustracje zamieszczane na pierwszej stronie poszczególnych numerów „Dekameronu” wykonywał Fryderyk Krzysztof Dietrich, rytownik warszawski, właściciel zakładu sztycharskiego, który opracowywał także stronę artystyczną czasopisma. O wysiłkach Ordynca w kierunku postawienia wydawnictwa na wysokim poziomie estetycznym — nie bez złośliwości — pisał Lelewel: „Obwódki drukarskie na okładkach i winiety, sztychy na blasze z konceptem, dorywcze i żartobliwe kawałki upewniają, że »Dekameron« chce być dowcipnym”⁷. Początkowo wydawca drukował tekst w ozdobnych ramkach, ale już w czwartym zeszycie tłumaczył czytelnikom, czemu z tego rezygnuje; powodem były względy materialne, do których „[...] przyłączyły się jeszcze i moralne. Ze wszech stron powtarzano mi: po co ta żałoba? co to za mania oprawiania za ranki fabrykatów literackich? To razi oczy i dla wzroku niedogodne. Te więc dwoiste pobudki były mi powodem, żem postanowił odrzucić stereotypowe obwódki i po prostu kazać wytłaczać”⁸.

Cena pisma wynosiła rocznie 48 złp. w stolicy, a na prowincji — 58 złotych. Prenumeratę w Warszawie przyjmowały Drukarnia Szkolna, księgarnia Natana Glücksberga i Zygmunta Szteblera oraz skład K. Magnusa i J. F. Ciechanowskiego, na prowincji zaś wszystkie „pocztamty”

⁵ „Kurier Warszawski”, 1829, nr 350.

⁶ Pod tym adresem (róg ul. Świętokrzyskiej) mieściła się Drukarnia Rządowa Szkolna, której dyrektorem był Ordyniec (por. „Nowy Kalendarzyk Polityczny”, 1830, s. 171).

⁷ B. Horodyski, *op. cit.*, s. 123.

⁸ „Dekameron Polski”, 1830, nr 4, s. 121—122.

Królestwa Polskiego. Ustalenie choćby przybliżonej liczby odbiorców „Dekameronu” nie jest rzeczą łatwą. Pewne wyobrażenie o wzrastającej ilości abonentów może dać dołączana do każdego tomu pisma lista prenumeratorów, według której liczba stałych odbiorców kształtowała się następująco: w pierwszym kwartale wymieniono ogółem 84 prenumeratorów (52 — osoby prywatne, 10 — red. czasopism, 6 — instytucje, 16 — poczta stołeczna), w drugim było ich 90, w trzecim — już 121. Notatka statystyczna, zamieszczona w 33 numerze „Motyla” z września 1830 r.⁹, podaje, że w drugim kwartale zaprenumerowano przez Pocztaamt Główny Miasta Stołecznego Warszawy siedemnaście egzemplarzy pisma. Spisy abonentów nie uwzględniają ilości numerów sprzedawanych luzem, o którą należałoby zwiększyć liczbę tłoczonych egzemplarzy. „Dekameron” miał oczywiście więcej czytelników, zważywszy, że jeden egzemplarz, przechodząc z rąk do rąk, mógł być czytany przez kilka czy nawet kilkanaście osób.

W pierwszym zeszycie „Dekameronu Polskiego” zamieścił redaktor przegląd czasopism wychodzących w Polsce, poprzedzony szkicem omawiającym zadania i rolę pism periodycznych w rozwoju literatury. „Pisma periodyczne — dowodzi autor — tak wiele przyczyniające się do oznajomienia z nowymi wiadomościami, wynalazkami i postępami sztuk i umiejętności, uważane co do wielkości, ukazują w niejaki sposób stopień kultury umysłowej, a co do jakości, dążność tejże kultury. Od lat kilku, a osobiwie w roku 1829 znaczna liczba pism periodycznych, które się u nas zjawily, jest dowodem postępu czytelnictwa naszego, jest dowodem stanu naszej literatury. [...] Wprawdzie niektóre z nich ustają, lecz na to miejsce zjawiają się drugie [...] a jeżeli odbył tych pism nie jest w równym stosunku do piśmiennictwa, to jednakowoż powiedzieć można, że czytelnictwo nasze znacznie rozszerza się zdaje”¹⁰. Owemu „rozszerzaniu się” czytelnictwa prasy służyły w Warszawie m. in. kawiarnie, zyskujące zwłaszcza wśród młodszego pokolenia coraz większą popularność. Na prowincji zaś próbowano tworzyć rodzaj towarzystw czytelnicych. O jednym z nich pisze z Szadek korespondent „Dekameronu”: „[...] zawiązaliśmy tu w sąsiedztwie towarzystwo przyjaciół nowości, a zatem pism periodycznych. Każdy z nas prenumeruje jedno z nich przynajmniej i wszyscy w dniach kolejno podług planu oznaczonych zjeżdżamy do każdego z kolei, gdzie [...] radziśmy odczytywać pisma w podziale przez niego zaprenumerowane”¹¹.

Jedną z ciekawszych rozpraw krytycznych „Dekameronu” jest recenzja wiersza Franciszka Morawskiego *Klasycy i romantycy polscy*, zamiesz-

⁹ Por. J. Łojek, *op. cit.*, s. 151; „Motyl”, 1830, nr 33, s. 264—266.

¹⁰ „Dekameron Polski”, nr 1, s. 8—10.

¹¹ Tamże, nr 13, s. 134; por. też J. Łojek, *op. cit.*, s. 149.

czona w pierwszym kwartale r. 1830: „Gładkie pióro, szczęśliwe zwroty cechują ten plód poetyczny, w którym atoli, pomimo całej chęci zachowania bezstronności, przebija się stronność”¹². Po tym krótkim wprowadzeniu podaje recenzent treść obu listów i zapytuje: „[...] jaki miał powód autor do napisania tych dwóch listów? Zdaniem naszym, nie mógł mieć innego, tylko albo chęć pogodzenia sporów literackich, albo wyśmiania i szkoły klasycznej, i romantycznej”¹³. Z dalszego toku wywodów wynika, „[...] że poeta nie miał na celu pogodzenia dwóch szkół, bo temu wcale w piśmie swoim nie odpowiedział [...]”¹⁴. Na drugie pytanie daje również odpowiedź twierdzącą konkludując: „[...] zdaje się, że dyletantyzm całkiem zajął autora, że chciał wyszydzić obydwie szkoły i że wykonał to zgodnie z przedsięwziętym zamiarem”¹⁵. Artykuł o klasykach i romantykach korespondent „Dekamera” uznał za doskonały: „[...] dobrześ im WPan powiedział — chwali recenzenta — niech ustąpią jedni pedantyzmu, drudzy huczno-szumno-lotnych wyrazów i myśli, niech odrzucą od siebie, co razi i śmieszy [...] a przez to zbliżą się do siebie i obydwaj pożytecznie dla kraju pisać będą”¹⁶.

Polemikę prasową wywołały opublikowane na łamach „Dekamera” wiersze Michała Godlewskiego. Pierwsza zabrała głos „Gazeta Polska”, zamieszczając recenzję dwu utworów: *Pożegnanie do F. M.* i *Anioł marzenia*. Recenzent, podpisany kryptonimem N..., zarzucił Godlewskiemu, że „ubrał swe wierszyki w słowa brzmiące, pochwycił kilka wyrażen z Mickiewicza i Zaleskiego i nastrzępioną czczymi obrazami karykaturę puścił na widok publiczny”. Przeciw „Gazecie Polskiej” wystąpił na łamach „Powszechnego Dziennika Krajowego” nie rozszyfrowany krytyk D.; posądził on niefortunnego recenzenta o chęć wyszydzenia wierszy Godlewskiego przez zniekształcenie ich prawdziwego brzmienia. Wyrывая pojedyncze myśli z kontekstu, stworzył z nich karykaturę i „[...] to dzieło nacechowane piętnem przeobrażającego geniuszu Pana N... do niego samego należy”¹⁷. obrońca Godlewskiego jest jednak przekonany, że poeta zamieszczając nadal swe utwory w „Dekameronie Polskim”, potrafi przekonać czytelników, iż niesprawiedliwa krytyka jest jedynie świadectwem zawiści recenzenta. Sam „Dekameron”, relacjonując w numerze majowym literackie spory, pisał: „Autor tego artykułu [...] zszywając wyrażenia, które obok siebie położone muszą śmieszne się wydać,

¹² „Dekameron Polski”, nr 3, s. 87.

¹³ Tamże, s. 93.

¹⁴ Tamże, nr 5, s. 169.

¹⁵ Tamże, s. 170.

¹⁶ Tamże, nr 13, s. 137.

¹⁷ „Gazeta Polska”, 1830, nr 92, s. 2; „Powszechny Dziennik Krajowy”, 1830, nr 109, s. 550.

tworzy piękną pstrokaciznę, zdolną przyozdobić jakiego trefnisia z wywietrzonych sztuk teatru włoskiego”¹⁸.

Wymianę zdań w prasie warszawskiej wywołała też króciutka notatka zamieszczona w piątym numerze „Dekameraona”, że „Pamiętnik dla Płci Pięknej” przedrukował z „Dziennika Warszawskiego” wiersz Franciszka Kowalskiego *Do Eleonory W.* Redakcja „Pamiętnika” wyjaśniła skwapliwie, że nie wiedziała, iż wiersz Kowalskiego był już drukowany. Złośliwy komentarz, którym wyjaśnienie to opatrzyła, spotkał się z natychmiastową repliką Ordyńca. Urażony redaktor zarzucił „Pamiętnikowi”, iż przekroczył granice „[...] skromności, która i pismo to zalecać by powinna”¹⁹, a w przedmowie do drugiego tomu pisma zapewniał czytelników, że nie będzie zrażać się niepowodzeniami, bowiem postawił sobie za cel „[...] dać skrócony obraz tegoczesnej naszej literatury, stanu sztuk i przemysłu, polityki i wszystkiego, cokolwiek się dzieje w naszym piśmiennym i działającym świecie”²⁰. Z generalnym atakiem przeciw Ordyńcowi wystąpił „Powszechny Dziennik Krajowy”. Rzekomy korespondent, podpisany Wojciech Szydliński, zastanawiając się nad zawartością „Dekameraona”, dochodzi do stwierdzenia, że prócz poezji pismo „powtarza polemikę wszystkich innych gazet, a czasem śmieszne z niej wyprowadza wnioski, podług tychże gazet donosi mniej ważne wiadomości zagraniczne polityczne, rzadko kiedy ważniejsze krajowe. Pytam P. Dekameraona, czyli taki był i jest istotny cel jego dziennika? Wątpię, lecz uczynię mu jedną uwagę, jeżeli z niej zechce skorzystać, nie tylko pismo jego, lecz i sława nasza literacka zyska u rodaków [...] Proszę więc P. Dekameraona, aby się poprawił, bo jeżeli nie dba o łaskę krajowców, to niechaj przynajmniej nie wstydy nas za granicą”²¹.

Sporo w opinii Szydlińskiego przesady, ale i wiele racji. Ordyniec istotnie zbyt dużo miejsca poświęcał na streszczanie toczących się w prasie warszawskiej polemik, zbyt wiele zamieszczał przedruków z pism krajowych i zagranicznych: zapowiedzi wydawniczych, nieciekawych wiadomości politycznych i nowości gospodarczych, jak np.: *Sposób opędzania much od mięsa*, *Sposób pobudzenia apetytu świń mających się tuczyć* lub *Myśl o zatykaniu luftów od pieca*. Wśród tych „rozmaitości” znajdzie się czasem poważniejszy artykuł, dotyczący spraw literatury, lub niezła recenzja świeżo ogłoszonego dzieła. Sam Ordyniec opublikował omówienie *Poezji biblijnych* Stefana Witwickiego — najobszerniejszy artykuł krytyczny drukowany na łamach „Dekameraona”. Oceniając przychylnie próby Witwickiego, zapewnia, że przyniosły one „[...] tyle zasługi dla naszej

¹⁸ „Dekameron Polski”, nr 14, s. 136.

¹⁹ Tamże, nr 6, s. 203.

²⁰ Tamże, nr 10, s. 3.

²¹ „Powszechny Dziennik Krajowy”, 1830, nr 109, s. 550.

literatury, ile wybór przedmiotu zaszczytu dla jego charakteru moralnego²².

„Dekameron Polski” nie wyróżniał się korzystnie wśród periodyków stołecznych ani doborem artykułów, ani nazwiskami autorów. Publikują w piśmie Ordyńca poeci niższego lotu: Franciszek Kowalski, Michał Godlewski, Józef Wyleżyński i niemal zupełnie nie znani dziś twórcy: Stanisław Dahlen, August Kroplewski, Ludwik Edward Rajszel, Konstanty Piotrowski i inni. W „Dekameronie” zadebiutował młody poeta rodem ze Żmudzi — Józef Hieronim Kajsiewicz, drukując kilka wierszy i powiastkę historyczną *Uwiedziona małżonka*.

Krótkotrwałą egzystencję pisma przerwał wybuch powstania 1830 r. Po klęsce rewolucji Ordyniec znalazł się wraz z rzeszą uchodźców na emigracji, osiadł na stałe we Francji. Do prac wydawniczych już nie powrócił; zmarł w Paryżu na początku 1863 r.

W literackich sporach epoki czasopismo Ordyńca udziału nie wzięło. Redaktor, nie angażując się po żadnej z walczących stron, nie nadał „Dekameronowi” charakteru periodyku proromantycznego, choć sam niewątpliwie sprzyjał nowej szkole poetyckiej, nie zadeklarował się również po stronie klasyków. „Dekameron Polski” — kontynuacja „Dziennika Warszawskiego” — mający być w zamierzeniu wydawcy pismem wszechstronniejszym i lepszym niż „Dziennik”, nadziei tych nie spełnił. Nie dorównał poprzednikowi ani rangą drukowanych prac, ani doborem autorów przewyższył go natomiast poziomem typograficznym. Wydawca zadbał o stronę artystyczną pisma. Zapewniając sobie współpracę jednego z czołowych sztycharzy ówczesnej stolicy, realizował postulat wydawania czasopism w coraz staranniejszej szacie graficznej. Pod względem typograficznym „Dekameron Polski” należy do ciekawszych periodyków warszawskich epoki przedpowstaniowej.

²² „Dekameron Polski”, nr 6, s. 207.